Polak próbuje odczytać pismo z Wyspy Wielkanocnej

26 listopada 2017

W jednym z najbardziej odosobnionych miejsc na świecie – Wyspie Wielkanocnej – kilkaset lat temu powstało pismo rongorongo. Trwają próby jego odczytania. W gronie kilku osób, które podjęły się tego wyzwania jest Polak, dr Rafał Wieczorek.

Do naszych czasów zachowało się 25 zabytków, na których znajdują się teksty wyryte w piśmie rongorongo. W ten sposób określa się system zapisu znany tylko z Wyspy Wielkanocnej – żaden inny z ludów polinezyjskich nie wymyślił pisma.

„Wiele wskazuje, że Wyspa Wielkanocna jest jednym z kilku miejsc na świecie, w którym pismo powstało niezależnie od innych systemów zapisu. Zagadką pozostaje, dlaczego powstało w tak bardzo odosobnionej lokalizacji" – opowiada PAP dr Rafał Wieczorek z Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego.

Rozszyfrowania pisma nie ułatwia fakt, że sprawą zajmuje się na świecie zaledwie kilka osób i to nie „na pełen etat". Wszyscy zaangażowani podejmują się tego zagadnienia w ramach dodatkowego zajęcia. „Aby sprawa ruszyła do przodu, niezbędne jest powołanie zespołu badawczego, który zająłby się tylko tym" – uważa naukowiec.

Na co dzień dr Wieczorek zajmuje się co prawda astrobiologią, ale wiele lat temu dołączył do międzynarodowego grona, którego celem jest próba rozszyfrowania rongorongo. Badacz nie ukrywa, że tej drugiej pasji poświęca coraz więcej czasu – jest też autorem kilku artykułów na temat rongorongo opublikowanych w naukowych periodykach.

Mimo wielu znaków zapytania, badacze zagadkowego pisma ustalili kilka faktów. Przede wszystkim wiadomo, że

posługiwała się nim arystokracja żyjąca na wyspie – nie było to zatem pismo powszechnie używane. Zdania odczytywano w systemie odwróconego bustrofedonu – należało obracać przedmiot w czasie czytania. W jaki sposób udało się to ustalić, mimo że pismo nadal nie zostało odczytane? „Otóż na kilku tabliczkach powtarzają się sekwencje znaków. W niektórych przypadkach te przechodzą na kolejne linijki tekstu, a w innych – kontynuują się w jednej” – opowiada Wieczorek.

Wiele wskazuje na to, że pismo rongorongo należy odczytywać podobnie do egipskich hieroglifów. W systemie znad Nilu zapis oparto o logogramy (znaki oznaczające to, co przedstawiają lub słowa pokrewne metaforycznie), fonogramy (znaków oznaczających spółgłoski) lub determinatywów (symboli mających dookreślić znaczenie poprzedzającego je słowa zapisanego fonetycznie). W przeciwieństwie do egipskich hieroglifów, których jest ok. 1 tys., znaków składających się na rongorongo jest o prawie połowę mniej – badacze oszacowali ich liczbę na nieco ponad 600. Wśród nich są przedstawienia przywodzące na myśl postaci ludzkie, które cechują się nadnaturalnie długimi rękami ukazywanymi w różnym układzie, ale również zwierzęta – ptaki, ryby, rekiny, myszy i szczury. Jest też duża grupa – ok. 200 prostych znaków – które trudno jest jednoznacznie zidentyfikować. Przypominają narzędzia lub broń.

Wciąż pozostaje jednak wiele znaków zapytania. Naukowcom nie udało się do dzisiaj ustalić, kiedy rongorongo powstało. „Niektórzy sugerowali, że stało się to dopiero w wyniku kontaktu z europejskimi najeźdźcami, co jest jednak mało prawdopodobne” – ocenił dr Wieczorek. Nie są pomocne w tej kwestii badania fizykochemiczne zabytków – metodą radiowęglową przebadano tylko jeden z nich. Uzyskano datę zbliżoną do XVIII w., ale ten rodzaj analiz nie sprawdza się w przypadku czasów najbliższych.

Inne ludy polinezyjskie nie miały własnego systemu pisma. Dlaczego zatem pojawiło się na jednej z najbardziej osamotnionych wysp świata? Nauka nie znalazła jeszcze

odpowiedzi na to pytanie.

Badacze roboczo podzielili tabliczki ze względu na ich przypuszczalną treść. Tylko w przypadku jednej panuje pełna zgoda, że dotyczy zjawisk astronomicznych – widnieje na niej 28 znaków przedstawiających półksiężyce. Tymczasem z analiz polskiego naukowca wynika, że być może jeszcze jedna z nich ma podobną treść – do takiego wniosku doszedł Wieczorek po wykonaniu analizy statystycznej znaków na wszystkich zachowanych tabliczkach pokrytych pismem rongorongo. Druga „astronomiczna" tabliczka znajdowała się w Belgii, ale spłonęła w czasie I wojny światowej. Badacz dotarł jednak do jej fotografii. Udało się mu ustalić, że sekwencje znaków, wśród których były półksiężyce, miejscami pokrywały się w przypadku dwóch zabytków.

Z kolei w najnowszej publikacji polski badacz wskazał na jeden ze stosowanych znaków na tabliczkach – jego zdaniem symbol przedstawiający trzy koraliki pełni rolę duplikatora. „Języki polinezyjskie, do których należał język używany przez mieszkańców Wyspy Wielkanocnej, znane są ze stosowania podwojeń – i tak słowo „tea" oznacza jasny, a „teatea" biały" – wyjaśnia badacz. Również nowożytne określenie tego systemu zapisu – rongorongo składa się z duplikatora. Słowo oznacza śpiewy lub zawodzenia. Badacze nie wiedzą jednak, jak oryginalnie nazywali je mieszkańcy wyspy.

A mało brakowało, by o piśmie mieszkańców osamotniej na Pacyfiku wyspy nikt nigdy się nie dowiedział. Zastanawiającą kwestią jest to, że żaden z pierwszych europejskich odkrywców wyspy (w 1722 r.) nie odnotował znajomości pisma wśród miejscowej ludności. O setkach drewnianych tabliczek pokrytych enigmatycznymi rytami poupychanych w chatach zaczęli donosić dopiero chrześcijańscy duchowni ponad 100 lat później.

„Już wtedy nikt nie potrafił ich odczytać" – dodaje dr Wieczorek. A pragmatyczni mieszkańcy wyspy – zdziesiątkowani przez europejskich najeźdźców – stosowali tabliczki jako

podpałkę, na wyspie zawsze problemem była bowiem dostateczna ilość drewna.

Co ciekawe, nawet na duchownych tabliczki nie zrobiły wielkiego wrażenia – jedna z tabliczek została użyta jako kołowrotek do ozdobnego sznura, który współbracia przekazali w 1869 r. jako prezent dla swojego przełożonego – biskupa Tahiti.

„Tymczasem uwagę biskupa przykuł nie sam prezent, ale właśnie kołowrotek. To dzięki jego interwencji do dnia dzisiejszego zachowała się większość znanych obecnie tabliczek" – opowiada naukowiec. W kolejnych latach kilku ekspedycjom, m.in. z Rosji i Anglii, udał się pozyskać pojedyncze zabytki. Ostatni – uznany za oryginalny – pojawił się na aukcji w Londynie pod koniec XIX w.

„Próba rozszyfrowania rongorongo jest zajęciem bardzo stymulującym intelektualnie. Liczę, że to się uda – badając dalej wewnętrzną strukturę pisma i jego układ z pewnością zrobimy dalszy postęp w tej dziedzinie" – podsumował.

Autorstwo: Szymon Zdziebłowski
Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl